



Kiedy miałam 19 lat wyszłam za mąż. Był ślub kościelny. Po nieudanym małżeństwie, które trwało zaledwie 5 lat chodziły mi po głowie różne myśli. Byłam młoda, miałam 25 lat, wiara moja nie była wówczas tak silna, aby iść całkowicie za Jezusem. Chciałam mieć męża, dom, rodzinę. Nie chciałam zostać sama, dlatego wyszłam za mąż po raz drugi za mężczyznę, który jak ja rozwiódł się po pewnym czasie od zawarcia sakramentu małżeństwa. Mogliśmy więc wziąć tylko ślub cywilny. Urodziłam dwoje dzieci córkę i syna. Do kościoła chodziłam, ale nie mogłam korzystać z sakramentów. Na początku mi to nie przeszkadzało, ale z biegiem czasu sumienie moje było coraz bardziej obciążone grzechami, z których nie mogłam się wyzwolić.

Chodziłam coraz bardziej podenerwowana, w napięciu, co udzielało się tym z którymi przebywałam. Miałam niespokojne sny, zaczęłam bać się śmierci, nie widziałam sensu życia, żadnego celu. Moje dzieci wychowywałam po katolicku, chodziły do kościoła, na religie, przyjmowały sakramenty, a ja nie mogłam razem z nimi uczestniczyć.

Po 19 latach nadszedł wreszcie czas mojego nawrócenia. Moja córka i moja mama już od wielu lat modliły się o dar głębokiej wiary dla mnie. Stało się to w marcu 1993 roku, pod namową mojej córki poszłam z nią na forum ewangelizacyjne pod tytułem „Jezus jest drogą, prawdą i życiem. Jednym z punktów programu było (dla tych którzy chcą – w pełnej wolności) oddanie swojego życia Jezusowi. Należało wyjść na środek i stanąć pod krzyżem. Zrobiłam ten „krok”. Kiedy stałam z pokorą pod krzyżem poczułam w sercu wielkie przynaglenie i umocnienie do pójścia za Nim taka jaka jestem. I idę za nim do tej pory.

Dzisiaj jest już prawie 19 lat od mojej decyzji. Całe moje małżeństwo oddałam Bogu. Pomógł mi znaleźć rozwiązanie, abym w pełni uczestniczyła w życiu sakramentalnym. Moje życie z Jezusem nabrało sensu, stałam się spokojniejsza, więcej we mnie radości, czuję jego moc na co dzień, ufam mu, poznaję Jego miłość, modlę się i służę Mu. Odzyskałam nadzieje. Poznałam Boga jako Boga miłosiernego, kochającego i przebaczącego. Przychodzę do Niego (w modlitwie) ze wszystkimi moimi troskami i radościami. Jezus stał mi się bardzo bliski, wzmocniła

się moja wiara, do wszystkiego podchodzę inaczej, czuje, że Bóg jest przy mnie, że przemienia mnie, moje serce, moją rodzinę.

**KOCHAM CIĘ JEZU !**

*Barbara Bogucka*